Casa Madre

Biuletyn Zakładu Salezjańskiego im. ks. Bosko w Oświęcimiu Nr 70 / styczeń 2017 r.

Złączeni we wspólnocie | Odważni poligloci | W królewskim orszaku | Zostało 100 dni...

Na dobry początek...

Czy coś od nas zależy?

pixabay.com

Wiadomości są dobre: już za parę dni rozpoczną się ferie. Poza tym jesteśmy na półmetku i do końca roku szkolnego bliżej niż dalej. Dnia przybywa i już jest o około 48 minut dłuższy od najkrótszego dnia w roku. W górach dużo śniegu i można szaleć na nartach. Ludzie się zakochują – to dobrze. Dlaczego media nie zaczynają od dobrych wiadomości? Trochę tego jest, gdyby się uważnie rozejrzeć po świecie.

Może nawet byłoby więcej, gdyby ludzie uznali, że to od nich zależy. Warto chyba przypomnieć, jak działa ESD. Nie, to żaden dopalacz, nic z tych rzeczy. Miłośnicy powieści Małgorzaty Musierowicz wiedzą, o co chodzi – o Eksperymentalny Sygnał Dobra. Bohaterowie „Kwiatu kalafiora" postanawiają sprawdzić, jak działa na ludzi... uśmiech. Rozdają uśmiechy na prawo i lewo, znajomym, a zwłaszcza nieznajomym, by odkryć, że ten prosty gest otwiera najbardziej zatwardziałe ludzkie serca. Sprawdźcie sami, a potem opiszcie wyniki eksperymentu. Chętnie je opublikujemy na łamach „Casa Madre".

Czy coś od nas zależy? Miałam okazję dobrze ten problem przemyśleć, czytając uczniowskie rozprawki dotyczące tego, czy człowiek powinien biernie poddać się losowi, czy też walczyć o siebie na przekór okolicznościom. W kulturze od czasów romantyzmu utrwalił się stereotyp młodego buntownika, a współczesna psychologia potwierdza, że skłonność do buntu jest typowa dla tego etapu rozwoju człowieka. Młodzież niechętnie poddaje się rygorom, częściej mówi *nie* niż *tak,* domaga się prawa do swojego zdania i czasem postępuje według zasady: na złość mamie odmrożę sobie uszy (okazji ku temu było ostatnio sporo). Sama pamiętam, jak zadawałam naszemu katechecie pytania typu: czy Pan Bóg może stworzyć kamień, którego sam by nie podniósł? Dzisiaj nie jestem z tego dumna.

Jednak młodzież w swoich zadaniach w większości opowiedziała się za tezą, że człowiek powinien biernie poddać się losowi. Dlaczego? Bo podobno wszystko już jest z góry ustalone. Dlatego nie warto walczyć, trzeba brać, co dają i mieć spokój. Czy coś się zmieniło? Gdzie młodzieńczy bunt? Czyżby pojawiła się moda na fatalizm? Tylko nieliczni uczniowie bronili poglądu, że człowiek powinien walczyć o siebie i nie poddawać się przeciwnościom, i o tych jestem spokojna. Poradzą sobie w szkole i w życiu. Martwię się o młodych fatalistów. Nie wiedzą, że mają wybór w każdych okolicznościach, że mogą decydować o swoim życiu? Jakie to wygodne! Nie mogę decydować, wszystko już ustalone, więc nie ponoszę żadnej odpowiedzialności za swoje życie. Może jest to efekt wychowania, nadopiekuńczości rodziców, którzy usuwali spod nóg dziecka każdą przeszkodę, nie ucząc odpowiedzialności i ponoszenia konsekwencji. A może efekt lansowanego we współczesnej kulturze stylu życia *light.* Bo „lajtowo" w żargonie znaczy lekko, bez stresu, na luzie, bez odpowiedzialności. Jasne, że nie o wszystkim decydujemy, czasem coś się dzieje niezależnie od naszej woli, ale ocena z polskiego czy z matematyki na semestr zależy wyłącznie od ciebie!

Na zakończenie humor z rozprawek. Jednemu z uczniów zdarzyła się zabawna literówka. Napisał tak: „Z całą pewnością mogę stwierdzić, że staranie się o zmianę sosu [losu?] przynosi pozytywne wyniki." Wniosek jest prosty: NIE MOŻESZ ZMIENIĆ LOSU? ZMIEŃ SOS! Pozytywne wyniki gwarantowane.

K.S.

Kronika wydarzeń szkolnych

Charytatywny kiermasz świąteczny

W czwartek 15 grudnia w naszej szkole w związku ze zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia został zorganizowany kiermasz ciast. Jego przygotowaniem zajęła się klasa 2Lb wraz z paniami Różą Grzywacz i Marią Wilczak. Jak co roku mogliśmy liczyć na pomoc uczniów naszej szkoły, którzy nie tylko z tej okazji upiekli ciasta, ale także chętnie kupowali wypieki swoich kolegów.

Był to dzień szczególny, ponieważ mogliśmy na przerwach zajadać łakocie, a dziewczęta z klasy drugiej odwiedziły sale lekcyjne i śpiewem kolęd i pastorałek wprowadziły nas w nastrój świąt zbliżających się wielkimi krokami. Dzięki waszej hojności i dobremu sercu z kiermaszu i kolędowania udało nam się zebrać pokaźną sumę pieniędzy. Zostanie ona przeznaczona dla rodzin, które nie miały w życiu tyle szczęścia i potrzebują pomocy. Pani Róża Grzywacz zorganizowała też zbiórkę żywności, w którą uczniowie znów

chętnie się zaangażowali. Gotowe paczki zostaną podarowane najbardziej potrzebującym rodzinom.

Dziękujemy za Wasze wsparcie, wspólnymi siłami sprawiliśmy radość chociaż kilku rodzinom. Warto pamiętać, że okres świąt to czas radosny i pełen miłości, w którym nie powinniśmy zapominać o drugim człowieku. Czasem najlepszym prezentem jest zwykła obecność. Flora Edwards napisała: „Kiedy pomagamy innym, pomagamy sobie, ponieważ wszelkie dobro, które dajemy, zatacza koło i wraca do nas."

Monika Żurek, Fot. K.S.

Małe wielkie przeszkody

15 grudnia na szkolnej sali gimnastyczne uczennice z 2 Gb pod opieką pani Joanny Fijał przygotowały tor przeszkód. Wędrowanie po torze przeszkód sprzyja kształtowaniu orientacji w przestrzeni oraz rozwijaniu sprawności ruchowej. Dziecko będzie ponadto usprawniało myślenie i rozwijało kreatywność, jeżeli zaangażujemy je w zaprojektowanie trasy do pokonania.

Uczniowie mieli możliwość pokonania toru z zasłoniętymi oczyma. Miało to na celu sprawdzenie naszej orientacji bez zmysłu wzroku. Tor pokonywano, idąc trasą wyznaczoną przez sznurek. Uczniowie, trzymając się sznurka, bardzo błądzili. Nie wykorzystali tego, że tor przeszkód znajdował się na małej Sali, którą dobrze znają. Zapomnieli, że drabinki są tylko po jednej stronie i że na sali jest tylko jeden kozioł. Drobna pomyłka w kierunku ruchu sprawiała, że kilkoro z nich zaczynało swoją przygodę ze sznurkiem od początku. Zadanie nie było takie proste, na jakie mogło wyglądać. Przeważnie pokonywano tor przeszkód ostrożnie. Pomimo pomyłek uczniowie byli pozytywnie nastawieni do pokonania przeszkody. Ten mały eksperyment był świetną zabawą.

Ewa Sakowska, fot. Joanna Fijał

W bibliotece Muzeum Auschwitz

16 grudnia 2017 roku grupa osób biorących udział w projekcie „Auschwitz – nie możemy zapomnieć" udała się biblioteki w Miejscu Pamięci. Razem z panią Barbarą Harmatą oraz panią Urszulą Dziewońską uczestniczyliśmy w warsztatach, podczas których mogliśmy jeszcze lepiej poznać historii więźniów KL Auschwitz-Birkenau oraz samego obozu.

Po dotarciu na miejsce podzieliliśmy się na sześć grup. Każda drużyna mogła pochwalić się zdolnościami wyszukiwania informacji oraz dzielenia się wiedzą z innymi. Otrzymaliśmy po kilka książek różnego rodzaju: biograficzne, komiksy, zbiory poezji i dramatów, powieści itp. Naszym zadaniem było znaleźć jak najwięcej informacji na temat obozu oraz więźniów. Po upływie 30 minut każdy mógł wypowiedzieć się na temat materiałów, które otrzymał. Wszyscy byli naprawdę zaangażowani. Było to widać po skupieniu i konieczności wydłużenia czasu pracy. Po zakończonych warsztatach mieliśmy możliwość zobaczenia całej biblioteki Muzeum.

Te warsztaty zdecydowanie różniły się od poprzednich wyjść, ponieważ wymagały od nas indywidulanego zaangażowania. Tym razem to my szukaliśmy informacji i dzieliliśmy się nimi z innymi. To było niesamowite doświadczenie, które sprawiło, że z wyjątkowym zainteresowaniem zgłębialiśmy naszą wiedzę o Auschwitz.

Natalia Janiga

Odważni poligloci

W obecnych czasach dobrze jest znać jakiś język obcy, a jeszcze lepiej co najmniej dwa. O przydatności umiejętności językowych przekonali się uczestnicy etapu szkolnego konkursu „Gimnazjalny poliglota", który odbył się 19 grudnia. Dwudziestu jeden chętnych i odważnych gimnazjalistów z różnych klas, którzy wykazali się odpowiednią wiedzą, zmierzyło się z zawiłościami gramatycznymi i leksykalnymi, jakie zawierał 45-minutowy test. O tym, kto spośród nich przeszedł do kolejnego etapu, zadecydowała znajomość języka angielskiego oraz niemieckiego, a także umiejętność opanowana nerwów. Szczęśliwcami, którzy najlepiej sobie z tym wszystkim poradzili, okazali się: Aleksandra Szafron z 3Gc, Katarzyna Wójcik z 2Ga i Michał Miśkiewicz z 3Gb. Będą oni reprezentować nas w popularnym „Chemiku".

Pozostałym uczestnikom gratulujemy odwagi w zmierzeniu się z własną wiedzą, życzymy powodzenia w następnym roku oraz doskonalenia umiejętności językowych.

Tekst i zdjęcie Urszula Dziewońska

Świąteczny Turniej Piłki Siatkowej

19 grudnia 2016 roku odbyła się w naszej szkole kolejna edycja Salezjańskiego Świątecznego Turnieju Piłki Siatkowej. Do rywalizacji zgłosiło się dziewięć drużyn reprezentujących różne klasy i typy szkół: II tm, III lo, II tps, II td, III gim, IV tps, III tm, III oos oraz drużyna łączona I tm/I oos/II tm.

Turniej rozpoczął się wylosowaniem grup i kolejności, w jakiej drużyny miały ze sobą rywalizować. Chwilę później po rozgrzewce rozpoczęły się mecze. Do finałów zakwalifikowały się drużyny: II tps, chłopcy w składzie mieszanym z klas I oos/I tm/II tm oraz rewelacja turnieju – reprezentacja trzecich klas gimnazjum. Emocje były ogromne, zawodnicy dawali z siebie wszystko. Pierwszy mecz finałów rozegrali reprezentanci gimnazjum z chłopakami z klasy II tps. Ten sensacyjnie mecz zakończył się wynikiem 2:1 w setach dla młodszych kolegów. W drugim pojedynku zmierzyły się zespoły z drugiej technikum oraz chłopaków z klas łączonych. Po zaciętej walce i wymagających 3 setach zawodnicy z drużyny łączonej musieli uznać wyższość przeciwników.

W ostatnim, decydującym spotkaniu walkę stoczył team poprzednio pokonany wraz z najmłodszymi uczestnikami. Gimnazjaliści znowu zaskoczyli i po wielkich emocjach to oni schodzili z parkietu jako zwycięzcy, a rozgrywka zakończyła się wynikiem 2:1. Zdaniem organizatorów „pierwszy raz w historii istnienia turnieju drużyna gimnazjalna przeszła do następnego etapu i, co więcej, wygrała! Najmłodsi udowodnili, jak wielkie znaczenie ma zaangażowanie w to, czego się podejmujemy, że warunki fizyczne i umiejętności to nie wszystko, że liczy się drużyna i walka do ostatniego punktu."

Drugie miejsce przypadło klasie II tps, a ostatni stopień na podium zajęli chłopcy z zespołu łączonego. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za emocjonujące rozgrywki, a zwycięzcom gratulujemy!

Klasyfikacja końcowa:

I miejsce – III gimnazjum w składzie: Zuzanna Furtak, Piotr Kaczmarek, Michał Kłakus, Marcin Klimeczek, Stefan Andruszko, Jakub Mołdoch.

II miejsce – II tps w składzie: Jakub Gawełek, Bartosz Szypuła, Szymon Szypuła, Grzegorz Wójtowicz, Kacper Gagracz, Rafał Korczyk, Jakub Wąsik, Karol Korczyk.

III miejsce – I oos/I tm/II tm w składzie: Łukasz Chromik, Jakub Chandzlik, Łukasz Korczyk, Maciej Front, Norbert Foks, Mateusz Kwaczała, Damian Chmielniak.

Tekst i zdjęcie Stanisław Laskowski

Świąteczny Turniej Tenisa Stołowego

21 grudnia w godzinach popołudniowych na szkolnej świetlicy odbył się świąteczny turniej tenisa stołowego – gra pojedyncza. Wzięli w nim udział następujący uczniowie: Oliwia Kusak, Weronika Morawska, Magdalena Szymańska, Karolina Jonkisz, Nikodem Kawecki, Roman Axenti, Paweł Antonik, Szymon Gawlik, Jan Foltyn, Michał Pawlus, Dariusz Kadela, Krzysztof Miczołek, Sławomir Bobula, Jarosław Kraśniewski, Paweł Kisielewski, Kacper Siwek, Paweł Sarnik. W gronie zawodników miło nam było powitać również pana Ryszarda Chrapczyńskiego, zagorzałego zwolennika tej dyscypliny sportowej.

Turniej rozgrywany był w dwóch kategoriach: dziewcząt i chłopców. Łącznie rozegrano 29 meczy. W pierwszej fazie grupowej zawodnicy rywalizowali grając 3 sety. To pozwoliło wyłonić czworo najlepszych graczy, którzy awansowali do fazy finałowej – walki o podium. Na tym etapie turnieju, by rywalizacja była bardziej wyrównana, każdy z meczy został wydłużony – do 3 wygranych setów. W kategorii dziewcząt 1. miejsce zajęła Magdalena Szymańska, 2. miejsce – Karolina Jonkisz, a 3. Miejsce – Oliwia Kusak. W kategorii chłopców na podium stanęli: Krzysztof Miczołek – 1. Miejsce, Jan Foltyn – 2. miejsce i Nikodem Kawecki – 3. miejsce.

Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękujemy za udział w turnieju. Zwycięzcom – gratulujemy! W drugim semestrze roku szkolnego zapraszamy na kolejną edycję tego turnieju.

Tekst i zdjęcie Joanna Fijał

Ku przestrodze

W dniach 19-20 grudnia 2016 roku poszczególne klasy szkoły średniej uczestniczyły w warsztatach prowadzonych przez pana Piotra Rychłego, pedagoga resocjalizacyjnego. Pan pedagog przybliżył nam temat narkotyków wśród ludzi młodych. Dowiedzieliśmy się, dlaczego tak wielu z nas wpada w ten niebezpieczny nałóg, z którego wyjście jest drogą bardzo trudną i wyboistą. Prowadzący ostrzegł nas również przed działaniem tych substancji na organizm.

Obejrzeliśmy materiał filmowy o osobie, która zażyła jeden z najniebezpieczniejszych narkotyków na rynku, tzw. „krokodyla". Zdjęcia uświadomiły nam, jaki niszczący wpływ niosą ze sobą wszelkiego typu używki. Jednak nie od tego się zaczyna. Wspólnie z panem Rychłym próbowaliśmy zrozumieć, dlaczego ludzie biorą narkotyki. Mimo że wielu deklaruje silną wolę i brak potrzeby korzystania z używek czy alkoholu, to spora grupa młodzieży ulega tej pokusie. Wynika to wielokrotnie z problemów, które pojawiają się w życiu człowieka oraz wpływu otoczenia. Czasem, chcąc nie być gorszym, jesteśmy wstanie sięgnąć nawet po to, co złe i niezdrowe. W większości przypadków po pierwszym razie następuje kolejny i kolejny... W końcu dopalacze czy amfetamina dają poczucie, że wszystko już mogę, że wszystko zależy ode mnie, ale to uczucie przysłania rzeczywistość. Nawet nasze ciało zaczyna nas oszukiwać, bo wydaje się wtedy, że wszystko mamy pod absolutną kontrolą.

Prowadzący odtworzył również nagranie z telefonu komórkowego chłopaka, który wraz z kolegą po zażyciu amfetaminy jechał samochodem w nocy z ogromną prędkością. Oczywiście obaj świetnie się

bawili, ale nie wzięli od uwagę, że to może być ich ostatnia jazda dokądkolwiek. Po pewnym czasie kierowca stracił panowanie nad kierownicą i pojazd zaczął dachować, a w efekcie się zapalił. Rodzice tych dwóch chłopaków poprosili media na całym świecie, aby opublikowały ten film, który być może otworzy komuś oczy i uratuje życie. Może „branie" wydaje się z pozoru super fajne, ale konsekwencje już nie są takie atrakcyjne i właśnie w tym tkwi problem, że nie myślimy o skutkach, ale o rzekomych korzyściach.

Miejmy nadzieję, że wiedza o skutkach stosowania szkodliwych substancji pomoże młodym ludziom uniknąć wielu życiowych błędów, zwłaszcza tych, który naprawić się już nie da.

Alicja Stężowska

Złączeni we wspólnocie

22 grudnia zapisał się w naszej szkolnej tradycji jako Dzień Wspólnoty. To właśnie w tym dniu z naszych ust wypływają najżyczliwsze w ciągu całego roku słowa. Ten ostatni dzień przed przerwą świąteczną jest szczególny, nie przynosimy wtedy książek ani zeszytów, przychodzimy odświętnie ubrani, by wspólnie spędzić czas i nic innego się wówczas nie liczy.

Już o 6 rano orkiestra szkolna zebrała się na korytarzu, by zagrać kolędy i umilić czekanie na apel, który rozpoczęliśmy tradycyjnie o godzinie 7:50 odśpiewaniem „Pieśni porannej". Po odmówieniu modlitwy do Ducha Świętego mieliśmy okazję wysłuchać kolęd

w wykonaniu czworga absolwentów naszej szkoły. Następnie uczniowie technikum i szkoły zawodowej udali się do nowego kościoła, by tam zobaczyć pantomimę w wykonaniu klas: 1Gb, 1Lc i 1TPS, wyreżyserowaną przez panią Marzenę Krawczyk. Na pierwszej akademii samorząd szkolny złożył również życzenia imieninowe księdzu Zenonowi Latawcowi oraz pozostałym dyrek-

torom: Bogdanowi Nowakowi oraz Janowi Urbańczykowi. W tym czasie licealiści i gimnazjaliści udali się do swoich klas, gdzie mieli okazję połamać się opłatkiem i usiąść przy wspólnym stole. O godzinie 9:30 nastąpiła zmiana, czyli uczniowie technikum i szkoły zawodowej udali się na spotkania w kasach, a pozostali na akademię. Następie odbyła się wspólna dla wszystkich msza święta, a zaraz po niej uczniowie przekroczyli po raz ostatni w tym roku kalendarzowym próg szkoły by zanieść otrzymane błogosławieństwo do swoich domów i wspólnie z rodzinami spędzić przerwę świąteczną. Pracownicy szkoły udali się do jadalni internatu, gdzie miało miejsce spotkanie opłatkowe.

Miejmy nadzieję, że wszystkie złożone życzenia się spełnią, a my wrócimy w styczniu wypoczęci, pełni sił do nauki i pracy oraz zmotywowani możliwościami, jakie daje nam nowy rok.

Katarzyna Matysik, fot. ks. Paweł Gacek

„Gdy się Chrystus rodzi...”

5 stycznia 2017 roku w murach naszej szkoły odbyła się kolęda. W trakcie uroczystego apelu zagrała orkiestra szkolna pod przewodnictwem księdza dyrektora Zenona Latawca. Na korytarzu szkolnym ustawiono stół, na którym znalazły się: krzyż, świece i woda święcona. Wspólnie śpiewaliśmy dobrze wszystkim znane kolędy i pastorałki, a dyrektor zakładu salezjańskiego ks. Bogdan Nowak pokropił uczniów wodą święconą na pamiątkę wydarzeń związanych z chrztem Jezusa w Jordanie i na pamiątkę naszego chrztu świętego. Następnie, po krótkiej modlitwie, wygłosił on słówko, w którym przypomniał, czym tak naprawdę jest zwyczaj kolędy jako wizyty duszpasterskiej oraz przywołał różne historie z nią związane.

Wizyta duszpasterska jest określona prawem kanoniczym. Proboszcz parafii lub jego wysłannik (wikary) przynosi mieszkańcom Boże błogosławieństwo. Bardzo popularna jest tradycja pisania na drzwiach wcześniej poświęconą kredą symboli K+M+B. Przez lata uważano, że oznaczają one pierwsze litery imion trzech króli: Kacpra, Melchiora i Baltazara, którzy przybyli z darami do nowo narodzonego Jezusa. W istocie nie znamy ich imion, a zapis kredą na drzwiach naszych domów powinien mieć formę: C+M+B, gdzie pierwsze litery pochodzą od słów z języka łacińskiego: *Christus Mansionem Benedicat,* co tłumaczy się jako: *Niech Chrystus błogosławi ten dom* lub *Chryste, błogosław temu domowi.* Natomiast „plusiki” znajdujące się między literami to tak naprawdę krzyżyki, czyli znak błogosławieństwa. W książce „Obrzędy błogosławieństw” czytamy, że oprócz zapisu podanego powyżej można również stosować litery J M J - od imion Świętej Rodziny, czyli Jezusa, Maryi i Józefa.

W czasie szkolnej kolędy księża salezjanie odwiedzili wszystkie szkolne sale, udzielając błogosławieństwa uczniom oraz pracownikom szkoły. Nauczyciele otrzymali salezjańskie kalendarze na nowy rok 2017. Niech dla wszystkich będzie to dobry rok. Szczęść Boże!

Alicja Stężowska
Fot. ks. Paweł Gacek

Czekolada z arszenikiem

Czekolada z arszenikiem wcale nie musi być zabójcza. Sekret tkwi w... okolicznościach, na które złożyło się święto Trzech Króli, czyli dzień wolny od pracy, bilety na sztukę w Teatrze Słowackiego w Krakowie i minus 17 stopni poniżej zera na termometrach. Każdy przyzna, że zwłaszcza ostatnia okoliczność wymaga szczególnych środków. Najlepsza jest gorąca czekolada od Wedla na krakowskim rynku. Oczywiście może być jakaś bardziej konkretna przekąska i grzane wino z goździkami – co kto woli. To ostatecznie tylko pierwsza część planu – rozgrzać zmarznięte członki. Druga część to coś dla naszej psyche znużonej lekko problemami codzienności, czyli zabawna komedia „Arszenik i stare koronki” zagrana na deskach Teatru Słowackiego.

Część naszego grona pedagogicznego wraz z księdzem dyrektorem Zenonem Latawcem zdecydowała się na takie spędzenie świątecznego popołudnia. Było bardzo rodzinnie, gdyż towarzyszyli nam nasi bliscy i przyjaciele. Taki wspólny wyjazd planowaliśmy od dawna, ale jak zwykle nie sprzyjały okoliczności. Wreszcie się udało – przede wszystkim zdobyć bilety

(Ciąg dalszy na stronie 8)

na „Arszenik...” z Anną Polony w roli głównej. Od początku spektakl grany jest przy pełnej sali i o wejście jest naprawdę trudno. Sztuka jest zabawna, już przed wojną wystawiana była z ogromnym powodzeniem na Brodwayu. Potraktowany z humorem wątek kryminalny (dwanaście trupów w piwnicy, *no problem*), wspaniała gra aktorek Anny Polony i Urszuli Popiel, stuknięty bratanek i arszenik w domowych nalewkach to całkiem udana mieszanka w sam raz na wieczór Trzech Króli. Zresztą mamy ten wątek w finale sztuki, gdy Helena zamierza zrobić dla narzeczonego omlet magów ze Wschodu.

W przerwie spektaklu zaszły dodatkowe okoliczności – dotarły do nas informacje o sukcesach polskich skoczków narciarskich. Dla fanów tego sportu, których nie brakowało w naszym gronie, była to prawdziwa wisienka na torcie. Zabójczy mróz uniemożliwił nam zrealizowanie ostatniego punktu programu: Kraków *by night*. Do tego tematu wrócimy na wiosnę.

Tekst i zdjęcie K.S.

Zostało 100 dni...

Jednym z najbardziej wyczekiwanych i stresujących wydarzeń dla maturzystów jest... studniówka, a nie matura, jak sądzą nasi czcigodni nauczyciele. Bal maturalny odbył się 7 stycznia 2017 roku w Dworku Eureka w Czechowicach-Dziedzicach. Zabawę rozpoczęliśmy uroczystym polonezem dyrekcji szkoły i grona pedagogicznego wraz z uczniami, a następnie każda z klas miała okazję zaprezentować swój układ. Nie mogło zabraknąć toastu i podziękowań dla dyrekcji, nauczycieli oraz naszych wychowawców, dzięki którym szkoła stała się dla nas drugim domem. Niektóre klasy przygotowały prezentacje zdjęć i krótkie filmiki związane z bogatym szkolnym życiem. Gdy po zakończeniu oficjalnej części studniówki zespół Gawliki zaczął umilać nam czas muzyką, parkiet w mgnieniu oka zapełnił się tańczącymi parami i nie opustoszał aż do białego rana. Myślę, że studniówka dla każdego z nas była niepowtarzalnym przeżyciem, które na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Teraz zostało nam 100 dni, całe 2400 godzin, które możemy przeznaczyć na naukę. Oby przyniosła oczekiwane efekty i dała nam tyle satysfakcji, co nasza studniówka radości.

Izabela Chwastek
fot. Ewa Mleczko

Trochę inne spojrzenie na krwiodawstwo

Środa 18 stycznia 2017, godzina 13. Zaraz się zacznie. Ekipa medyczna już na posterunku. Sprzęt przygotowany i sprawdzony. Igły naostrzone. W zaimprowizowanej poczekalni tłoczą się trzydzieści dwie osoby. Zaraz uratujemy świat. Nie poskąpimy krwi, która, jak wiadomo, ma moc ratowania ludzkiego zdrowia, a nawet życia. Utoczymy ją z własnych żył. Tylko czy będzie nam to dane?

Na przeszkodzie stanęły choroby. Nawet takie malutkie, niewinne przeziębionka. Grupę zdziesiątkowały bóle gardła i katary. Zażycie zwykłej aspiryny już na wstępie wyeliminowało z gry kilkoro z nas. Na drugi ogień poszedł „brak żył". Kilka dziewcząt, pod srogim okiem pielęgniarek, zawzięcie, aczkolwiek bezskutecznie, ich poszukiwało. Nie pomogły masaże i poklepywanie zgięcia łokciowego ani zaciskanie na ramieniu tak zwanej stazy. Podobno taka ich uroda i podobno niektórzy chłopcy też tak mają. Werdykt – do domu. Może jeszcze kiedyś się uda. Kolejna zmora to złe wyniki badań laboratoryjnych oraz lekarskich. Jeden z kolegów, podenerwowany pierwszym oddaniem, miał zbyt wysokie tętno. Drugi ciśnienie nieznacznie odbiegające od normy. Niektórych zdyskwalifikowały alergie, innych zabiegi stomatologiczne, kolczyki, tatuaże, a także wiele innych przyczyn. A przecież są jeszcze przypadki, które mogą wyeliminować z grona krwiodawców na zawsze.

Ostatecznie w boju poległo aż trzynaście osób, w tym dwoje nauczycieli. Podczas poprzednich akcji bywało ich znacznie więcej. Z moich obserwacji wynika, że średnio dwie trzecie. Tym większą satysfakcję mogą mieć ci, którym tego dnia udało się dołączyć do grona krwiodawców. Było ich dziewiętnaścioro i oddali w sumie 8 litrów 550 mililitrów krwi. Chwała im za to!

Tekst i zdjęcie Jerzy Orłoś
(ofiara aspiryny i dwudniowego kataru)

Wielkie kolędowanie Małych Artystów

Okres Bożego Narodzenia, to najcudowniejsze dni w roku. Wszyscy na nie czekamy. Czekamy na wieczerzę przy choince, biały opłatek i życzenia. Czekamy na wigilijny nastrój nocy, na pasterkę. Oczy nasze przyciąga żłóbek, a w nim Dzieciątko owinięte w pieluszki i złożone na sianie. Przy nim w serdecznej trosce pochylają się Matka Boska i święty Józef. Maleńki Jezus uśmiecha się promiennie i wyciąga ręce – tak ufnie, tak serdecznie.

Z okresem Bożego Narodzenia łączy się wiele pięknych tradycji. Jedną z nich jest wspólne śpiewanie kolęd. Przedziwna jest ta polska kolęda. Jest w niej dostojność i skupienie ducha, bujny temperament i zaduma, tęsknota, jest rzewność i czułość. Podczas Oratoryjnego Czwartku 19 stycznia 2017 roku Mali Artyści postanowili zaśpiewać dla nas najpiękniejsze kolędy. Na scenie zaprezentowali się: Adaś, Michaś i Natalia Krawczyk, Bartosz i Ola Kozik, Ola Chrapczyńska oraz Julia Kościelnik. Dzieci śpiewały zarówno polskie, jak i nie mniej piękne kolędy i w języku angielskim. Występ na scenie sprawił dzieciakom wiele radości i zapewne Mali Artyści poczuli się docenieni. Na koniec dyrektor szkoły ks. Zenon Latawiec podziękował wszystkim za odwagę i piękne kolędowanie, a oratorium zadbało o upominki dla dzieci, co bardzo ucieszyło wykonawców.

Dziękujemy rodzicom za przygotowanie swoich pociech i mamy nadzieję, że nie był to ostatni występ w wykonaniu dzieci.

Marta Chrapczyńska, Przemysław Skawicki
Fot. Marta Chrapczyńska

Goście z Niemiec

W piątek 20 stycznia 2017 roku nasza szkoła miała zaszczyt gościć niemiecką młodzież z Gymnasium Essen-Werden. Z tej okazji w sali 140 chętni uczniowie wraz z panią Martą Chrapczyńską i panią Barbarą Tomiak-Kierpiec ustawili z ławek wielki okrąg oraz przygotowali poczęstunek dla gości. Przybyłych powitał dyrektor szkoły ks. Zenon Latawiec i krótko opowiedział o zakładzie salezjańskim, wskazując na wiele podobieństw między nami a niemiecką placówką. Następnie wszyscy mieli okazję zobaczyć prezentacje obu szkół – gimnazjum w Essen ma niezwykle utalentowaną sekcję taneczną oraz orkiestrę.

Celem spotkania była integracja międzynarodowa. Każdy otrzymał karteczkę, którą musiał uzupełnić informacjami na temat swojego zagranicznego rozmówcy (imię, wiek, miejsce zamieszkania, zainteresowania i rodzina). Sprawiło to wszystkim wiele radości, zwłaszcza kiedy okazywało się, że obie osoby mają takie samo hobby czy też biorą udział w tym samym kursie. Później, w ośmioosobowych grupach polsko-niemieckich młodzież musiała uzupełnić mapy konturowe swoich własnych krajów, wzbogacając je informacjami o najważniejszych miastach, atrakcjach turystycznych lub miejscach wartych zobaczenia. Jako że sport łączy ludzi, wiele osób wskazywało na naszych sławnych Polaków grających w Bundeslidze. Chętnie pokazywano stolice obu państw, mówiono o regionalnych potrawach i wydarzeniach kulturalnych. Śmiechu było co nie miara, kiedy po ukończeniu pracy należało przedstawić wszystkim zgromadzonym mapę nieswojego kraju. Przekonaliśmy się, że dla obcokrajowców nasz język jest niezwykle trudny.

Młodzież oratoryjna postanowiła nauczyć Niemców kilku znanych doskonale w środowisku salezjańskim tańców integracyjnych. Rozpoczęliśmy belgijskim, a następnie zatańczyliśmy „Feel the magic" oraz szalone „kurczaczki". Wszyscy włączyli się we wspólną zabawę. Na koniec gościom pokazano sanktuarium, obfitujące w niesamowite obrazy, rzeźby oraz ołtarz wykonany przez wychowanków salezjańskich. Ponadto młodzież niemiecka mogła zobacz oratorium i nowy kościół.

Ponieważ gimnazjum w Essen podobnie jak nasza szkoła prowadzi orkiestrę, liczymy na współpracę i wspólne koncertowanie. Dziękujemy wszystkim za zaangażowanie i dobrą zabawę.

Justyna Szymczyk, fot. Marta Chrapczyńska

Pożegnaliśmy Wojtka Biesika...

Wiedzieliśmy, że zmaga się z chorobą, która nie zna litości, ale wierzyliśmy, że się uda. O to się modliliśmy, tego mu z całego serca życzyliśmy. A jednak Wojtek odszedł. Był uczniem naszego technikum, jego pasją były samochody, a chociaż nie mógł uczestniczyć we wszystkich zajęciach, przygotowywał się do egzaminów i każdy kolejno zdawał. Nie skarżył się, miał dla nas zawsze uśmiechniętą twarz. Był silny i miał nadzieję. Na Facebooku informował o chemii i kolejnych operacjach, które przeszedł i które go jeszcze czekały. „Czuję się dobrze, jest OK!" – pisał, zostawiając cierpienie tylko dla siebie. W kolejnym poście dziękował za wsparcie i wstawiał między zdania uśmiechnięte buźki. Do przyjaciół napisał: „Wiem, że jesteście ze mną i że nie zostanę z tym sam."

Dzisiaj żegnaliśmy Wojtka, towarzysząc mu w ostatniej drodze. Zwykle w takich chwilach rozpacz siłuje się z nadzieją, bo jako wierzący wiemy, że życie człowieka nie kończy się, tylko zmienia postać. Wyobrażamy sobie Wojtka szczęśliwym. On już „jest po drugiej stronie, już nie wierzy, on wie. Zdziwiony i zachwycony ogląda to, co Bóg dla niego przygotował" – mówił kapłan podczas mszy żałobnej, zwracając się szczególnie do pogrążonych w smutku Rodziców. A potem usłyszeliśmy słowa „Kolędy dla nieobecnych":

„Daj nam wiarę, że to ma sens,
Że nie trzeba żałować przyjaciół.
Że gdziekolwiek są – dobrze im jest,
Bo są z nami, choć w innej postaci.
I przekonaj, że tak ma być,
Że po głosach tych wciąż drży powietrze.
Że odeszli po to, by żyć,
I tym razem będą żyć wiecznie."

Z tą wiarą nas zostawiłeś, Wojtku. Kochaliśmy Cię i kochamy nadal. Nie wątpimy, że będziesz najlepszym mechanikiem w Królestwie Niebieskim. Spoczywaj w pokoju!

K.S.

Podsumowanie konkursu plastycznego

We wtorek 10 stycznia 2017 r. odbyło się podsumowanie XVI Powiatowego Konkursu Plastycznego „Tradycje świąteczne i noworoczne. Hej, kolęda, kolęda". Organizatorami konkursu był Młodzieżowy Dom Kultury w Oświęcimiu oraz Akcja Katolicka przy Parafii św. Maksymiliana. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął starosta Powiatu Oświęcimskiego.

Tegoroczny wernisaż połączony był z minikoncertem zespołów muzycznych. Głównym elementem było jednak wręczenie nagród laureatom konkursu. Komisja konkursowa w składzie: Paweł Warchoł i Remigiusz Dulko przyznała nagrody i wyróżnienia. Z naszej szkoły nagrodę otrzymali:
Jagoda Bibrzycka z klasy 1Gc,
Ewa Paszek z klasy 2Ga,
Jakub Wyroba z klasy 3 Gb,
Emilia Kiełbasa z kasy 2Gc,
Amelia Warzecha z klasy 2Gc,
Oliwia Kusak z klasy 1Lb,
Paweł Kisielewski z klasy 1tps.

Wyróżnienia otrzymali: **Szafron Aleksandra** z klasy 3Gc, **Martyna Chowaniec** z klasy 3Gc, **Oliwier Połeć** z klasy 2Ga, **Izabela Chodacka** z klasy 1Lc, **Natalia Niegłos** z klasy 1Lb.

Do udziału w wystawie pokonkursowej wyróżnione zostały prace uczniów: **Magdaleny Smrek** z klasy 1Gb, **Mateusza Dąbrosia** z klasy 3Gb, **Kacpra Mozgały** z klasy 1Ga, **Andżeliki Nikliborc** z klasy 2Gc, **Aleksandry Chacuś** z klasy 1Lb, **Arnolda Magiery** z klasy 1tps, **Antoniego Zięciaka** z klasy 2Ga. Gratulujemy!

Elżbieta Wardzała-Sereś
Zdjęcie: http://mdkoswiecim.pl/2017/01/13/wernisaz-hej-koleda-koleda-2017/

ZAKŁAD SALEZJAŃSKI IM. KS. BOSKO W OŚWIĘCIMIU
ul. Jagiełły 10 32-600 Oświęcim
Tel.: (33) 844 34 64 Faks: (33) 844 31 74
oswiecim@salezjanie.pl
www.salezjanieoswiecim.pl www. salezjanie.edu.pl

Oświęcimski Orszak Trzech Króli

„Mędrcy świata, monarchowie, gdzie spiesznie dążycie?”. Tym razem Trzej Królowie, wraz ze swoimi orszakami, podążali do sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Król azjatycki przybył z parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego, król afrykański z Parafii pw. Miłosierdzia Bożego, a król europejski z Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Kiedy Trzej Królowie dotarli już na miejsce, odbyła się uroczysta Msza Święta. Po jej zakończeniu prezydent miasta, pan Janusz Chwierut, zawiązał Orszak Trzech Króli, który przeszedł wokół oświęcimskiego rynku. Jak na królewski orszak przystało, głowy jego uczestników zdobiły korony. Każdy mógł ją dostać, ale oczywiście można było też przyjść we własnej.

Następnie wszyscy przeszli do sali teatralnej u salezjanów, gdzie mogli obejrzeć małe jasełka, przygotowane przez uczniów z Zespołu Szkół nr 1 im. Marii Skłodowskiej-Curie. Był też czas na wspólne kolędowanie z chórem Projekt Fausystem Piotra Mireckiego. Dzieci, które brały udział w uroczystościach, otrzymały po aniołku. To kolejna figurka do ich domowej szopki.

W Oświęcimiu Orszak Trzech Króli odbył się po raz trzeci. Wsparły go urząd miasta i starostwo powiatowe. Do orszaku przyłącza się wielu mieszkańców Oświęcimia i okolic, zarówno tych młodszych, jak i tych starszych. „To (…) doskonała okazja, aby spędzić ten czas z rodziną”, podkreśla ksiądz Andrzej Policht, dyrektor Oratorium św. Jana Bosko i organizator orszaku.

W dzień uroczystości Trzech Króli prowadzona była ogólnopolska akcja „Pokoloruj nasz orszak”, z której dochód przeznaczony będzie na organizację kolejnych orszaków. Z datków zostaną zakupione m.in. korony i stroje. Wszystko to na pewno jeszcze bardziej wzbogaci orszak i sprawi radość przede wszystkim dzieciom. Jak mówi ksiądz Andrzej Policht:: „kolorowa oprawa wydarzenia przyciąga co roku coraz więcej tych najmłodszych mieszkańców”. Do zobaczenia więc za rok na kolejnym Orszaku Trzech Króli.

Renata Jarnot
Fot. Ks. Paweł Gacek